

OLBRZYMIE REKLAMY NIE MOGĄ ZASŁANIAĆ CENTRÓW MIAST

Warszawscy radni skierowali apel do swoich kolegów w Katowicach, żeby zjednoczyć siły w lobbingu na rzecz zmiany ustawy o nieruchomościach. Chodzi o to, żeby samorządy skuteczniej mogły walczyć z właścicielami, którzy zasłaniają reklamami centra miast

ANNA MALINOWSKA

Problem dotyczy wszystkich dużych miast w Polsce. Nie może być tak, że każdy budynek, nawet zabytkowe kamienice, owinięty jest w płachty, które coś reklamują. Dlatego też nasi radni skierowali pismo do różnych samorządów, aby wprowadzić zmiany w prawie - mówi Sławomir Paszkiet, rzecznik Rady Miejskiej w Warszawie.

Warszawscy radni uważają, że miasta przysłoniły płachty, bannery i nikt nie dba dziś o estetykę przestrzeni publicznej. Każdy właściciel nieruchomości powołuje się na święte prawo własności albo tłumaczy, że reklamą zarabia na jej remont. - To najczęściej fikcja. Jeśli nie będzie przepisów ogólnych, regulujących sprawę umieszczania reklam, to grozi nam wszystkim degradacja miast - uważa Paszkiet.

W Warszawie opracowano już wstępny projekt nowej ustawy. Zakaz umieszczania reklam obowiązowałby m.in. w miejscach, gdzie utrudnione byłoby odczytanie oznakowania miejskiego (czyli tam, gdzie są tabliczki informacyjne), na obiektach wpisanych do rejestru zabytków, jeśli reklamy zasłaniałyby je, na pasie dzielącym jezdnię, torowiskach oddzielających przystanki. Zakaz powinien też dotyczyć umieszczania reklam na ażurowych balustradach balkonów i ta-



Kamienica na rogu pl. Szewczyka i ul. Młyńskiej od lat zasłaniana jest reklamami

rasów, w parkach, zadrzewionych skwerach, na drzewach czy wreszcie w miejscach, w których ograniczałaby widoczność kamer miejskiego monitoringu. Radni proponują też ograniczenia związane z wielkością reklam.

„Gazeta” już kilkakrotnie pisała o tym, że w Katowicach - zamiast podziwiać ponadstuletnie domy - oglądamy reklamy telefonów komórkowych czy kosmetyków. Np. przy ul. Młyńskiej 21, na rogu pl. Szewczyka, budynek od lat opatulony jest plach-

tą, na której zmieniają się tylko reklamowane produkty. Tymczasem kamienica została wybudowana w latach 60. XIX wieku. Od 1912 roku Anton Klemens prowadził w niej restaurację, rok później budynek przebudowano na hotel. Na elewacji wisi tablica: „120 lat

od pierwszego zebrania Chórewy Syjon w Katowicach. Pamiętamy. Delegacja Młodzieży z Izraela”. Chodzi o upamiętnienie spotkania, na którym omawiano możliwości powstania żydowskiego państwa. Ponieważ obradowano w budynku, który dziś już nie istnieje, tablicę powieszono na najbliższej posesji.

Katowice próbują już walczyć z zasłanianiem centrum przez przyklejanie ulotek gdzie popadnie. Na firmy, które reklamują się poza miejscami do tego wyznaczonymi, nałożone będą słone mandaty. Z reklamą wielkopowierzchniową, tą na elewacjach prywatnych domów, walczyć jednak nie mogą. Podobnie jak w innych miastach samorząd ma związane ręce. - Nasi radni o swoim projekcie rozmawiają już z posłami. Kiedy tylko środowisko samorządowe w całym kraju się skonsoliduje, projekt będzie skierowany do Sejmu - mówi Paszkiet.

- Jeszcze nie ma oficjalnego stanowiska, ale na pewno do apelu się przyłączymy, bo to, co dzieje się w Katowicach, woła o pomstę do nieba - uważa Andrzej Zydorowicz, radny, który kilka miesięcy temu wywalczył zakaz wieszania reklam w szkolnych budynkach.

Jak powiedział nam Piotr Pietrasz, wiceprzewodniczący rady miejskiej, Katowice oficjalne stanowisko w tej sprawie przedstawią na najbliższej sesji pod koniec września. ●